Rok XXXII. Kraków, luty 1946 Nr. 2

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Związek i Partia

Wśród członków organizacji zawodowej często słyszy się twierdzenie, że związek ma być bezpartyjnym i apolitycznym. Dwa te pojęcia utożsamiane i błędnie łączone są w jedno, stwarzając pogląd, że związek winien interesować się wyłącznie sprawami natury gospodarczej i ściśle separować się od wszelkich kontaktów z partiami politycznymi. Inni natomiast uważają, że związek jako całość należeć winien do tej czy innej partii.

Zagadnienia te zajmowały umysły nasze dawniej i dziś również są one tematem częstych rozmów i wypowiedzi. Uważamy więc za stosowne omówić je w naszym piśmie.

W założeniu swym widzimy zasadniczą różnicę między partią polityczną i związkiem zawodowym. W partii grupują się ludzie z różnych warstw społecznych i różnych zawodów, uznający jeden program polityczny, do którego realizacji dąży dana partia. Zadaniem natomiast związku zawodowego jest zjednoczenie w swych szeregach wszystkich pracowników danej gałęzi przemysłu i to bez względu na ich polityczne przekonania i przynależność partyjną.

Osiągnięcie takiego stanu rzeczy, w którym wszyscy członkowie związku byliby zwolennikami jednej partii jest praktycznie niewykonalne. Stąd też włączenie związku jako całości do jednej partii groziłoby rozbiciem samego związku zawodowego na kilka związków zawodowo-politycznych. Na takim właśnie podłożu wyrastały w okresie rządów sanacji związki „ozonowe", chrześcijańskie itp.

Naszym dążeniem było zawsze budowanie i utrzymanie jednolitego związku jako organizacji bezpartyjnej. W dzisiejszym ustroju dążenie to jest całkowicie powszechne, propagowane i popierane. Tak Komisja Centralna jak i wszyscy aktywni działacze związków i partyj podkreślają konieczność tworzenia jednolitych, bezpartyjnych związków zawodowych.

Błędnem jednak jest rozumowanie tych, którzy bezpartyjność rozumieją jako całkowite odżegnywanie się od zagadnień natury politycznej i odgrodzenie się chińskim murem od partyj politycznych. Od tego bowiem w jakim stosunku pozostają do siebie związki zawodowe i partie polityczne, zależne są w głównej mierze zdobycze świata pracy. Partie bez poparcia związków nie wiele zdziałać by mogły i naodwrót związki bez poparcia ze strony partyj również nieliczne tylko zdobycze osiągać by mogły.

Rząd i sejm, to przecież przedstawicielstwa partyj politycznych. A w składzie osobowym tych ciał ustawodawczych związki bezpośrednio są zainteresowane, gdyż jaki rząd, takie też i ustawy. A w ramach obowiązujących ustaw kształtują się warunki egzystencji pracownika, rozwija się lub zamiera życie organizacyjne, podnosi się lub obniża stopa życiowa szerokich rzesz świata pracy.

Nie może więc związek w działalności swej zamykać się w ciasnych ramach rozważania wyłącznie zagadnień ekonomicznych swych członków. Szukać musi wszelkich dróg, prowadzących do realizacji swych zamierzeń. I szukać musi sojuszników, równie jak on występujących w interesie pracowników. A znaleźć ich może tylko w partii politycznej, opartej na ideologii ustroju demokratycznego. Stąd też wypływa konieczność współpracy centralnych władz związkowych z centralnymi władzami partyj. A współpraca ta wyklucza już określenie apolityczności związku.

W interesie związku leży, aby jak największa ilość jego członków należała do tej partii, z którą zamierza współpracować lub już współpracuje. W chwili obecnej osiągnięto jednolite organizacje zawodowe, natomiast istnieje kilka partyj politycznych, zgrupowanych w „bloku demokratycznym". W takim układzie stosunków nie może być mowy o współpracy z jedną tylko partią; z konieczności współpracować musimy z całym blokiem.

Istnienie kilku partyj politycznych głoszących hasła demokratyczne, świadczy dobitnie o trudności w uzyskaniu jednomyślności na arenie życia politycznego. W ramach związku i niezależnie od jego działalności, tworzą się komórki partyjne. Korzystają one i korzystać winny z zupełnej swobody w rozwijaniu swej działalności. Ciąży na nich jednak obowiązek zachowania jak najdalej posuniętej ostrożności, aby działalnością swą, zwłaszcza na odcinku werbowania nowych członków do partyj nie zaszkodziły spoistości, jednolitości i powszechnemu charakterowi związku.

Wymagać musimy od członków partyj poszanowania przekonań członków innej partii oraz tolerancji w stosunku do tych współpracowników, którzy dotychczas do żadnej partii nie należą. Bo i wśród bezpartyjnych wielu jest szczerych, choć nie zadeklarowanych demokratów. Z czasem niewątpliwie i oni staną w partyjnym szeregu.

Wu-Ka.

Układ zbiorowy pracy

Zawarty w dniu 26 stycznia br. układ zbiorowy pracy dla naszej gałęzi przemysłu odmienny jest od tych układów, które zawieraliśmy dawniej. Mieliśmy bowiem dawniej sztywne stawki wynagrodzenia tygodniowego i określone w zasadniczych działach wymagane minimum wydajności pracy.

Obecny układ obejmuje niską bardzo sztywną płacę i uzupełnienie punktami premiowymi za wydajność pracy. Były tendencje do ustalenia układu typowo akordowego, w toku jednak długotrwałych narad zostały one poważnie ograniczone. Normy ustalono jedynie dla tych prac, które jako czynności w znacznym stopniu mechaniczne, dadzą się bez tworzenia skomplikowanego i kosztownego aparatu administracyjnego kontrolować. Tych czynności jednak w naszym zawodzie jest niewiele, stąd też znaczna część prac pozostaje poza normami.

Samej treści układu omawiać nie będziemy, gdyż został on Okręgom i dyrekcjom drukarń doręczony. Jako nowość przejść on musi próbę życia, aby można było definitywnie wyrazić o nim opinię.

Naszą intencją przy podpisaniu układu było jednolite uregulowanie warunków pracy i płacy. Przekonani jesteśmy, że przy dobrej woli obu stron w życiu codziennym układ ten skłoni pracowników do wzmożonego, równomiernego dla wszystkich wysiłku pracy i równomierne też zapewni wszystkim korzyści. Możliwości egzystencji pracownika nie zostały układem tym w wystarczającym stopniu zaspokojone. Nie można jednak rozumować, że winniśmy oddawać tyle tylko pracy, ile stanowi równowartość naszego wynagrodzenia w stosunku do wartości przedwojennej. Jako następstwo wojny przeżywamy kryzys gospodarczy, który jednak przeminie. A nasza intensywna praca skrócić tylko może okres wyczekiwania na poprawę. I w tym okresie odbudowy kraju ponosić musimy ze swej strony ofiary tak, jak ponosi je cały ogół pracowników z myślą o przyszłości.

Dnia 24 marca br. odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku, na którym rozważymy czy i jakie zmiany w tym układzie zbiorowym będą konieczne i możliwe. Praktyczne zastosowanie układu dostarczy nam do tego materiałów.

Na marginesie układu zbiorowego

Tak długo oczekiwany i kilkakrotnie odkładany układ zbiorowy pracy wszedł wreszcie w życie w dniu 1 lutego br. Obowiązuje on na trzy miesiące, tj. do końca kwietnia. Przez te trzy miesiące będziemy mieli sposobność poznać go dokładnie i zrozumieć jego intencje, wgłębiając się w tajniki obliczeń. Jedno jest jasne i niezaprzeczalne, że wymaga on od nas podniesienia wydajności pracy, tak potrzebnej dla odbudowy zniszczonego przez okupanta przemysłu.

W dzisiejszym ustroju wszyscy pracownicy tak fizyczni jak i umysłowi są współgospodarzami w państwie. Przywilej ten nakłada jednak na wszystkich wielką odpowiedzialność nie tylko w wysiłku pracy, ale i w racjonalnym gospodarowaniu dobrem państwowym.

Wielka ciąży odpowiedzialność na Radach Zakładowych w mniejszych i większych przedsiębiorstwach. Czuwać one muszą, by inwentarz przedsiębiorstwa zdatny był stale do użytku. Wiemy dobrze, w jakim stanie pozostawił go okupant, który niszczył, wywoził i nie konserwował maszyn, niszcząc celowo nasz dorobek.

Dlatego tak kierownicy zakładów, jak i Rady Zakładowe wiele uwagi poświęcić muszą zagadnieniu konserwacji maszyn i urządzeń, niezwłocznego usuwania najdrobniejszych nawet uszkodzeń, aby nie dopuścić do wielkich katastrof. Bo na nowe maszyny i urządzenia zakładów dość długo jeszcze poczekać musimy.

Są jednak kierownicy i Rady Zakładowe, które nie doceniają tego zagadnienia. A dla nas nie tylko to jest ważne ile my dziś zarabiamy — ważniejszym jest ile zarabiać będziemy jutro i czym będziemy pracować!

Bo układ zbiorowy łatwiej jest zmienić, niż zbudować lub nabyć nową maszynę! Dawniej prywatny właściciel sam dbać musiał o swój majątek, ulokowany w przedsiębiorstwie; dziś o majątek państwowy dbać musimy wszyscy. Rady Zakładowe mają tu szerokie pole do działania i odpowiednie kompetencje.

Dbałość o zakłady pracy, o ich rentowność i podniesienie wydajności pracy znaleźć musi zrozumienie u każdego pracownika, zajętego na najwyższym i najniższym szczeblu pracy. Pracujemy dla siebie w wolnym państwie. Praca w zakładach winna być harmonijna we wszystkich działach, bo wszyscy pracujemy dla jednego celu: dla dobra własnego i rychłej odbudowy niepodległej i silnej Polski. Gdy wszyscy zrozumieją obowiązek i cel pracy uczciwej — praca ta nie będzie jarzmem, lecz społecznym obowiązkiem.

B. G.

Uchwały plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego

W dniach 17—18 lutego br. odbyło się w Krakowie drugie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego pod przewodnictwem kol. Koczuba W. przy pełnym komplecie członków Zarządu Głównego i Komisji Kontrolującej.

Sprawozdania złożyli kolejno: z sekretariatu kol. Szczucki Wł., kasowe kol. Benrad G. oraz z kontroli dokonanej w dniu 16 lutego br. kol. Tryba St. Sprawozdania te przyjęto. Do Bydgoszczy zalegającej z opłatą wkładek, postanowiono wysłać na kontrolę jednego z członków Głównej Komisji Kontrolującej. Do Okręgu w Olsztynie postanowiono delegować sekretarza Zarządu Gł., celem udzielenia na miejscu wskazówek i pomocy przy organizowaniu Okręgu.

W obszernej dyskusji omówiono zagadnienia Rad Zakładowych, wychowywania w duchu organizacyjnym młodzieży pracującej, szkolenia uczniów i pracy oświatowej. Postanowiono rozpocząć starań w poszczególnych Okręgach w kierunku uzyskania obszernych lokali związkowych i domów wypoczynkowych w ramach akcji wczasów.

Po omówieniu układu zbiorowego pracy i spraw bieżących podjęto następujące uchwały:

1) Sąd Okręgowy Związku ma prawo stosowania w swych wyrokach i orzeczeniach tych samych kar, które według § 22—24 regulaminu Związku podlegają kompetencji Zarządu Okręgu.

2) Zarząd Główny stwierdza, że niektóre Okręgi nie nadsyłają w należytym terminie wkładek i sprawozdań. W związku z tym ustala się, że sprawozdania i wkładki nadsyłane być winny w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca. Okręg, zalegający za dwa miesiące, traci prawo brania udziału w posiedzeniach Zarządu Głównego.

3) Zarządom Okręgów poleca się niezwłoczne utworzenie referatów: Rad Zakładowych, Młodzieżowych, Kulturalno-oświatowych, pośrednictwa pracy oraz wczasów.

4) Zarządom Okręgów poleca się przygotowanie do następnego posiedzenia projektów do regulaminu szkolenia uczniów i komisji egzaminacyjnej.

5) Zarządom Okręgów poleca się opracowanie wzorów (projektów) na sztandary związku.

6) Na wniosek Okręgu Warszawa postanowiono, że w posiedzeniach Zarządu Głównego brać może udział z głosem doradczym delegat litografów z Warszawy.

Z ustawy o unarodowieniu przemysłu

Nacjonalizacji podlega przemysł kluczowy wielki i średni, w następujących gałęziach gospodarki: kopalnie oraz nadania górnicze, przedsiębiorstwa górnicze przemysłu naftowego i gazu ziemnego wraz z przemysłem przetwórczym, przedsiębiorstwa energetyczne, przedsiębiorstwa, służące do rozdzielania gazu dla celów przemysłowych i domowych, zakłady wodociągowe, huty żelaza oraz metali, przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego, koksownie, rafinerie spirytusu, cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki drożdży, młyny, powyżej 15 ton przemiału zboża, olejarnie o zdolności produkcyjnej powyżej 100 ton, przemysł poligraficzny, przemysł włókienniczy, przy czym zakłady przemysłu włókienniczego i poligraficznego będą na mocy specjalnego rozporządzenia Rady Ministrów, mogły być przekazane na własność organizacjom politycznym, społecznym lub spółdzielczości.

Przejęciu na własność państwa nie podlegają przedsiębiorstwa, stanowiące własność związków samorządowych, spółdzielni lub związku spółdzielni.

Państwo może prowadzić we własnym zarządzie przedsiębiorstwa, przejęte na własność, lub przekazywać je związkom samorządowym, spółdzielniom lub związkom spółdzielni. Przekazanie następuje na podstawie uchwały Rady Ministrów, na wniosek właściwego ministra lub komitetu, złożonego z przedstawicieli ministra Skarbu, Przemysłu, Administracji Publicznej, Aprowizacji i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, przedstawicieli Centralnego Urzędu Planowania, Spółdzielczości, Związku Samopomocy Chłopskiej, związków zawodowych i samorządu terytorialnego.

Projekt ustawy przewiduje, że za przedsiębiorstwa, przejęte przez Państwo, właściciel otrzyma odszkodowanie w terminie jednego roku od dnia doręczenia zawiadomienia w przedmiocie prawomocnego ustalenia wysokości odszkodowania. Odszkodowanie zasadniczo będzie wypłacane w papierach wartościowych, może ono być wypłacone również w gotówce lub innych wartościach. Wysokość odszkodowania ustalą specjalne komisje.

Przy ustalaniu wysokości odszkodowania uwzględniane będą: ogólne obniżenie wartości majątku narodowego, czysta wartość majątku w dniu przejęcia, obniżenie wartości majątku narodowego na skutek strat wojennych i okupacji, wysokość wkładów, poczynionych po 1 września 1939 r. i szczególne okoliczności, wpływające na wartość przedsiębiorstwa, a więc czas trwania koncesji, licencje, amortyzacja itd.

Ustawa realizuje w ten sposób zasadę, że konfiskata majątku ma charakter karny jedynie w stosunku do majątku obywateli niemieckich i obywateli miasta Gdańska, nie godzi natomiast w interesy właścicieli polskich lub też obywateli państw sprzymierzonych.

Śp. Aleksander Nowakowski

W dniu 23 stycznia 1946 r. rozstał się z tym światem śp. Aleksander Nowakowski, prezes Związku Zaw. Prac. Przem. Poligr. Okręgu Łódzkiego, przeżywszy 58 lat.

Mając lat 15-cie rozpoczyna praktykę zawodową. W r. 1907 wstępuje w szeregi Związku. Jako jeden z pierwszych, bierze czynny udział w życiu organizacyjnym, piastując mandat członka Zarządu przez kilkanaście lat, w czym kilkakrotnie mandat przewodniczącego. Jako członek PPS organizuje drukarnię ludową i zostaje w niej kierownikiem. Współpracuje przy organizowaniu tygodnika PPS „Łodzianin". Niestrudzenie oddaje się redagowaniu miesięcznika związkowego „Drukarz Łódzki". Z ramienia Związku Drukarzy w r. 1919 piastował mandat radnego m. Łodzi. Był założycielem, a następnie kierownikiem drukarni „Udziałowej". Brał czynny udział w pracach kulturalno-oświatowych.

Po oswobodzeniu m. Łodzi od okupanta w r. 1945 należał do organizatorów Związku Drukarzy i na zebraniu został wybrany jako przewodniczący — mandat ten piastował do zgonu.

Pomimo ciężkiej choroby do ostatniej chwili żywo interesował się życiem Związku. Żadna sprawa nie mogła ujść Jego uwadze. Toteż Zw. Zaw. Prac. Poligr. traci cenną jednostkę, jako organizatora i człowieka.

Bolączka ziem odzyskanych

Troska o ziemie odzyskane nie schodzi ze szpalt dzienników w całej Polsce. I zupełnie słusznie: Zaludnienie tych ziem Polakami, napływającymi tak ze Wschodu, jak i z Zachodu, rozmieszczenie ich na tych terenach, nadanie im odpowiedniej pracy według zawodów a co najważniejsze przygotowanie dla nich dachu nad głową — zaprząta umysły kierowników placówek przyjęć emigrantów — jak i wszystkich władz, odpowiedzialnych za rozwiązanie należyte tego węzła gordyjskiego. Problem ten nadzwyczaj ważki i odpowiedzialny, wymaga energii i poświęcenia a przede wszystkim zrozumienia położenia napływającej fali ludności i usuwania tysiąca przeszkód, które się z tą sprawą łączą.

Wiele się pisze o tym, a artykuły dziennikarskie i statystyki, które się ukazują b. często, wskazują na to, że idziemy powoli ale systematycznie ku lepszemu. Ale potrzeby ludności i braki przemysłu uruchamianego rosną w szybkim tempie. Fala napływającej ludności żądna pracy — napotyka na nieprzewidziane przeszkody, które grożą zamknięciem zakładów pracy i pozbawieniem setek ludności zarobku, zmuszając ich do szukania pracy na innych terenach w Polsce, czyli wędrówek w nieskończoność.

Poruszę tu tylko bolączki naszego zawodu. Wiele pracy i poświęcenia kosztowało uruchomienie i przyprowadzenie do stanu używalności zakładów drukarskich na ziemiach odzyskanych, gdy je wreszcie puszczono w ruch, okazał się brak fachowych sił polskich, musiano się posługiwać Niemcami, pozostałymi na tych terenach. Jak ta praca się przedstawiała i jak wyglądała — wykonana robotnikami nieznającymi języka — może ją osądzić i ocenić fachowiec, będąc na miejscu lub oglądając je jako okaz; dziesiątki błędów w wierszu. A ortografia? — lecz to zrozumiałe.

Powoli pościągano napływających fachowców-Polaków i zdawało się, że wszystkie przeszkody usunięte i że praca pójdzie wartkim biegiem. A pracy tej na tych treenach b. wiele, przez setki lat ludność czekała na słowo polskie z utęsknieniem, zapotrzebowanie na książki broszury, druki urzędowe i inne — wielkie — i w tym momencie tego rozpędu pracy i zapotrzebowania kierownicy i pracownicy dostają obuchem w głowę. Przyczyna tego — brak papieru. Wszelkie prośby i urgensy do władz o przydział papieru — są wołaniem na puszczy. Na zażalenia do C. Z. P. Z. G. — otrzymują kierownicy zakładów pismo, by zredukowali pracowników najmniej o 30%.

I tu rozpoczyna się dla kierowników i pracowników tragedia. Dla pierwszych groźba utraty pracowników Polaków z takim trudem zdobytych, którzy rozjadą się za poszukiwaniem pracy — dla drugich nowa wędrówka za chlebem, nowa poniewierka.

Otrzymaliśmy dziesiątki próśb z tych terenów, jak z Olsztyna, Szczecina, Bydgoszczy i in. by poczynić starania u kompetentnych Władz, w Urzędach przydziału papieru itd., przedstawiając groźbę unieruchomienia zakładów i niepowetowane szkody dla polskości na tych terenach z braku papieru.

Apelujemy przeto do Ministerstwa Inf. i Propagandy, do Ministerstwa Przemysłu i Biur przydziału papieru, od których zależy przydział papieru dla ziem odzyskanych by wczas zapobiegły tej katastrofie, tak groźnej na ziemiach odzyskanych w obecnym czasie.

B. G.

Sprawa uczniów

Z wejściem w życie układu zbiorowego pracy dla przemysłu poligraficznego, wysunęła się na czoło pilnych zagadnień sprawa uczni. Układ zbiorowy obowiązujący obecnie, sprawę uczni powierzył do załatwienia Zarządowi Gł. Związku, który opracowuje regulamin i po uzgodnieniu z C. Z. P. Z. G. będzie obowiązywał w naszym zawodzie na terenie całej Polski. Zasadnicze punkty regulaminu przedstawiają się następująco:

1) Przyjęcie ucznia do jakiegokolwiek zakładu pracy nastąpić może wyłącznie za zgodą Związku;

2) Do praktyki w przemyśle poligraficznym winni być przyjmowani uczniowie zasadniczo po ukończeniu conajmniej 7 klas szkoły powszechnej;

3) Sposób kształcenia i egzaminowania uczniów określa osobny regulamin;

4) Uczniowie mogą być kształceni i zajęci przy linotypach, monotypach i maszynach do odlewania w ostatnich 15 tygodniach swej praktyki;

5) Do maszyn rotacyjnych i rotacyjno-rotograwiurowych może być przydzielany uczeń w ostatnich 15 tygodniach swej praktyki, wzgl. wykwalifikowany na maszynach płaskich maszynista.

Adherenci podpisujący układ zbiorowy wyszli ze sprawiedliwego i podstawowego punktu widzenia na tę sprawę. Bo nikt inny, jak tylko Związek zawodowy może tę bolączkę raz wreszcie gruntownie i uczciwie rozwiązać, mając opiekę nad uczniami i dbając o ich fachowe wykształcenie.

Przypomnijmy sobie czasy przedwojenne. Ile pracy i trudu sprawiała Związkom sprawa uczni. Wieczna walka z niesumiennymi właścicielami drukarń, szczególnie drobnych kurników, rozsianych po całej Polsce, prawie do tysiąca. Przyjmowano bez ograniczenia uczni, niedbając o ich fachowe wykształcenie, używając ich do rozmaitych wysług. Praktyka trwała nieraz 5—6 lat i po tym czasie wyrzucano na bruk niedouka, przyjmując nowych i wykorzystując młode siły, nakazując im pracować po 10—12 godzin dziennie za groszowe wynagrodzenie. Nieszczęśliwe ofiary, niedouczone, wykorzystane, tułały się po całej Polsce, szukając pracy, której nie mogły znaleźć dla braku uzdolnienia fachowego.

Identycznie, a może o 100% gorzej przedstawia się sprawa kształcenia uczni w sierocińcach, jak n. p. w Miejscu Piastowem, Niepokalanowie i in. Tam pod płaszczykiem humanitaryzmu i bogobojności setki adeptów sztuki drukarskiej wykorzystywano i jeszcze dzisiaj wykorzystuje po kilka lat za marną łyżkę strawy, niedbając zupełnie o ich wszechstronne wyuczenie w zawodzie. Bo i któż ma o nich dbać i poświęcać się dla uzyskania przez nich pełnych kwalifikacji? Jeden albo dwóch tamtejszych wyzwoleńców nie może podołać zupełnemu oddaniu się 20—30 uczni i odpowiadać za ich wykształcenie zawodowe. Jak ta nauka wygląda w tych zakładach, najlepiej charakteryzują opowiadania wypuszczonych w świat tych wychowanków, którzy poszukując pracy w innych miastach i otrzymując ją — po kilku dniach muszą opuścić nowy zakład — bo nie wiedzą jak zabrać się do pracy im przydzielonej do wykonania. I tu rozpoczyna się tragedia tych ludzi. Niewyuczeni tułają się, przeklinają swój los i zakład, w którym stracili bezproduktywnie swoje młode lata, nie uzyskując fachowego wyszkolenia, wysługując się bogobojnym braciszkom. Z tymi zakładami trzeba raz skończyć — albo te zakłady przejmie państwo, albo odebrać im drukarnie, niepozwalając wykorzystywać młodego narybku i wypuszczać w świat kalek — zawodowych, t. zw. „makulatur".

Nie tamujemy i nie wzbraniamy solidnym zakładom, dającym gwarancję wszechstronnego wyuczenia ucznia, na przyjmowanie uczni — lecz nie pozwolimy, by w nowej demokratycznej Polsce miano w dalszym ciągu tolerować zakłady wypaczające charaktery młodzieży i robienie z nich na przyszłość nieproduktywnych istot — tak dla nich samych a szczególnie dla społeczeństwa. Nowa Polska potrzebuje milionów rąk stuprocentowych fachowców do odbudowy zniszczonego przemysłu przez okupanta, a zaśmieconego przez niedouków, a zwłaszcza nasz zawód czeka wielka praca i do tej pracy we wszystkich działach musimy wykształcić nowych specjalistów.

Musimy również w taki sposób porozmieszczać nowe napływające siły do naszego zawodu by we wszystkich dzielnicach państwa nie brakło rąk do pracy, zwłaszcza na odzyskanych terenach. Nie można dopuścić do tego, by w jednych miejscowościach był nadmiar rąk do pracy a w innych ich brakowało.

Przy reorganizacji sprawy uczni i ich kształcenia wielki obowiązek i odpowiedzialność spada na barki naszych kolegów a przede wszystkim na nasze Rady Zakładowe. Ich to obowiązkiem będzie dopilnować wykształcenia, nadać im kierunek, pokierować w rozmieszczeniu we wszystkich działach w zakładzie. Oni też ojcowskim postępowaniem i zrozumieniem powojennych czasów, które ujemnie wpłynęły na umysły młodzieży — muszą urabiać ich charaktery, i podejściem życzliwym wytłumaczyć im cel nauki, cel pracy uczciwej nad sobą, by w przyszłości byli solidnymi i zorganizowanymi członkami naszego Związku. Gdy tak będziemy postępować — młodzież nabierze zaufania do nas, zabierze się z chęcią do pracy, mając przed sobą wytknięty cel — pracować z pożytkiem i ofiarnie dla dobra państwa.

B. G.

Z okręgów Związku:

OKRĘG KRAKÓW

W dniu 5 sierpnia 1945 r. odbyło się I. Walne powojenne Zebranie pracowników drukarskich w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium zebrania, 3) Referat organizacyjny oraz wniosek reaktywowania Oddziału Związku, 4) Dyskusja, 5) Wybór Zarządu, 6) Wnioski.

Kol. Pikulski zagajając zebranie przedstawił powody zwołania zgromadzenia, powołując następnie na przewodniczącego kol. Barana L. a na sekretarza kol. Kuczerepę J.

Kol Baran, b. przewod. Oddziału Związku do wybuchu wojny, złożył sprawozdanie za miniony okres, w którym wspomniał m. in., że za czasów okupacji otrzymał ze Lwowa 400 zł. na zapomogi dla członków Związku najbardziej potrzebujących, którą to kwotę za pokwitowaniem rozdzielił. Inwentarz oddziału został zupełnie zniszczony, biblioteka złożona z przeszło 1000 dzieł została tylko w części uratowana i znachodzi się w przechowaniu u członków.

Następnie kol. Pikulski odczytał referat organizacyjny o reaktywowaniu Oddziału Związku w oparciu o Zarząd Okręgu Krakowskiego. Porównał walkę drukarzy przemyskich w latach 1896—1945. Przypomniał, że rok następny będzie dla drukarzy w Przemyślu 50-letnią rocznicą istnienia oraz wspomniał o kolegach, którzy odeszli na zawsze. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie.

W dyskusji nad referatem zabierali głos kol.: Mikruta F., Baran L., Kroczykowski Wł. i Peer Wł., po czym przyjęto jednogłośnie wniosek reaktywowania Oddziału w Przemyślu i zawiadomienia o tym Okręg Kraków. Na wniosek kol. Kroczykowskiego powołano do Tymcz. Zarządu 3 kolegów: Pikulskiego Michała na przewodniczącego, Kuczerepę Jana na sekretarza i Barana Leona na członka Tymcz. Zarządu. Polecono Zarządowi przeprowadzać dalszą rejestrację członków; odniesienia się do Władz o zatwierdzenie Oddziału Związku; w sprawie podwyżki płac w pozostającej pod zarządem państw. drukarni, postanowiono zwrócić się do Starostwa. Po realizacji tych zaleceń uchwalono zwołać II. Nadzw. Walne Zebranie z porządkiem dziennym: Wybór pełnego Zarządu.

*

Tymczasowy Zarząd Oddziału Związku w Przemyślu uzyskał 18. VIII. 1945 r. ze Starostwa zatwierdzenie reaktywowania Oddziału Związku, oraz 300% dodatek do dotychczasowych płac, a następnie na podstawie zatwierdzenia przez C. Z. P. Z. G. w Łodzi Tymcz. Umowy Zbiorowej, nadesłanej nam przez Okręg Krakowski, płaca w przemyśle drukarskim na terenie Przemyśla została ustalona. Oddział liczy obecnie 21 członków.

OKRĘG CZĘSTOCHOWA

Na dzień 12. 1. 1946 r. zaproszeni zostali do Związku Delegaci i członkowie Rad Zakładowych, którzy wysłuchali referatu „O roli i znaczeniu Rad Zakładowych", wygłoszonego przez kol. Głowackiego.

„Robotnik zorganizowany w Związkach Zawodowych jest współgospodarzem kraju. Dzięki uprawnieniom, wypływającym z dekretu o utworzeniu Rad Zakładowych, przedstawicielstwa robotnicze posiadają broń, która umożliwia robotnikowi wywieranie wpływu na kształtowanie się stosunków gospodarczych w kraju. Dziś Delegaci i Rady Zakładowe przeprowadzają kontrolę produkcji w przedsiębiorstwach, wykonują nadzór nad warunkami pracy, czuwają nad przestrzeganiem układu zbiorowego, zatwierdzają regulaminy pracy, zanim zostaną one przedłożone właściwemu Inspektorowi Pracy, pośredniczą w zatargach między pracownikiem a pracodawcą, bez ich zgody nie wolno zwolnić ani przyjąć pracownika; współdziałają z pracodawcą w zakresie zaopatrywania pracowników. Poza tym nadzorują urządzenia techniczne zakładu pracy i ulepszają jego produkcję. Przynajmniej raz w miesiącu odbywają narady z pracodawcą nad podniesieniem wydajności produkcji, dyscypliną pracy, bezpieczeństwem i higieną oraz ulepszeniami technicznymi. Kompetencje ich na terenie zakładu pracy równorzędne są z właścicielem. Delegaci mają prawo wglądu w księgi zakładu, tym samym mogą stwierdzić, czy zamówienie jakie nie zostało pominięte, i z tego tytułu skarb Państwa nie poniósł straty. Zdając sobie sprawę z tego, że kto jest współgospodarzem zakładu — ten staje się także współodpowiedzialny za wyniki pracy, kol Głowacki zaapelował do zebranych, by w poczynaniach swych kierowali się uczciwością, byli szczerze skonsolidowani z ruchem robotniczym i trzymali się wytycznej Związków Zawodowych".

W dyskusji po referacie udzielono wyjaśnień na liczne zapytania, podkreślając potrzebę częstszych odpraw na ten temat, gdyż pierwsze Rady Zakładowe i Delegaci błądzą w ciemnościach, nie orientując się w swych kompetencjach. Nie ma dotychczas wyraźnych instrukcji na temat działalności Rad Zakładowych i uległość Delegatów w stosunku do właściciela w niektórych zakładach — tłumaczy się właśnie brakiem uświadomienia o roli działania Rad Zakładowych. Od dziś przedstawicielstwa robotnicze w częstochowskich zakładach graficznych znają swą misję i wiedzą jak należy godnie reprezentować wolę kolegów pracy.

Na zakończenie odprawy wręczono akta wyborcze poszczególnym Radom i Delegatom, zaznaczając, że następne wybory po skończonej kadencji przeprowadzą już sami według wzorów i formalności pierwszych wyborów.

Dnia 29 grudnia ub. r. urządzono w lokalu Związku „Opłatek" dla członków, który zgromadził ponad 70 osób. Po oficjalnej części i okolicznościowym przemówieniu kol. Głowackiego — złożono sobie tradycyjne życzenia pomyślności, a następnie młodzież tańczyła przy zainstalowanym mikrofonie, a starsi śpiewali kolendy przy pięknie przystrojonej choince. Zaznaczyć wypada, że drzewko przybrane zostało dzięki staraniom i dobrym chęciom kol. kol. Z. Kowalik i A. Stępniak, które poświęciły na ten cel wiele czasu.

Dzięki staraniom Sekretariatu Związku uzyskano z Wydz. Opieki Społ. za pośrednictwem Pow. Rady Związków Zawodowych 120 sztuk używanej odzieży, którą rozdano bezpłatnie między najbardziej potrzebujących pomocy członków Związku. Na podstawie opinii Delegatów i Rad Zakładowych zainteresowani zgłaszali się do Związku, gdzie według własnego upodobania wybierali przedmioty najwięcej im potrzebne.

Wrażenia z podróży

W toku częstych wyjazdów organizacyjnych wypadło mi znaleźć się na szlaku modnych dziś szabrowników. Wprawdzie częściowo znałem już ten odcinek, lecz tylko z Krakowa do Katowic, teraz jednak była to podróż w większym stylu, aż do... Wrocławia.

Zaopatrzony w delegację służbową, wystawioną przez OKZZ zaszedłem, jak zwykle, do dyrekcji kolei po miejscówkę w wagonie dla przejazdów służbowych. Tu znajomy mi już urzędnik z przykrością wyjaśnia, że miejscówki wydać nie może, gdyż nowe w tej sprawie przepisy ograniczyły wydawanie miejscówek wyłącznie dla pracowników państwowych. A związki zawodowe nie są instytucją państwową.

Mimo iż był to piątek, postanowiłem próbować szczęścia u jednego z dyrektorów w dyrekcji kolei. No i udało się. W drodze wyjątku miejscówkę dostałem.

W wędrówce po biurach dyrekcji miałem możność stwierdzić, że objazd pociągów normalnotorowych na linii Kraków—Katowice nie jest zjawiskiem odosobnionym. „Objazdy" są również w budynku dyrekcji.

Idąc np. po miejscówkę dowiadujemy się, że otrzymać ją można na 2 piętrze. Nie wtajemniczony wychodzi schodami głównymi na wskazane piętro i tam dowiaduje się, że musi wrócić na pierwsze piętro, iść korytarzem w prawo i dopiero innymi schodami wyżej.

Chcąc z biura miejscówek dostać się do biura dyrektora, otrzymałem drogowskaz, że urzęduje on na prawo od biura miejscówek, lecz tam nie ma dojścia. Należy zatym iść w lewo i korytarzem obejść dokoła budynek. Idąc wskazaną drogą doszedłem po licznych zakrętach do drzwi oszklonych w korytarzu i tuż za nimi do biura dyrektora. Wychodząc, skierowałem się do tych samych drzwi oszklonych. Były zamknięte na klucz, a dyżurujący w korytarzu objaśnił mnie, że tylko przypadkowo tędy wszedłem. Wyjść muszę inną drogą, tj. z drugiego piętra korytarzem dojść do schodów, wyjść na trzecie piętro i dopiero głównymi schodami na dół. Dzięki tym „objazdom" ma klient możność zwiedzenia całego budynku dyrekcji. A jest co zwiedzać, bo budynek dość obszerny.

Nabycie biletu w „Orbisie", marsz na dworzec, kontrola przy wsiadaniu do wagonu i wyszukanie wygodnego miejsca siedzącego, pod oknem (na 45 minut przed odejściem pociągu), odbyło się bez żadnych przeszkód. Odjazd również punktualnie.

Maleńka przykrość wynikała tylko z tego, że wagon nie był ogrzany, lecz nasz opiekun-konduktor pocieszał, że to tylko do Tunelu. Gdy parowóz przestawią na drugi koniec pociągu, to już będzie grzał. A tymczasem każdy otulał się

Z R. W. Zgromadzenia

W niedzielę 27. I. br. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Związku Zawod. Pracowników Przemysłu Poligraficznego Okręgu częstochowskiego z udziałem przewodniczącego Zarządu Głównego kol. Koczuba W. i członka Zarządu Gł. kol. Hermana B. oraz delegatów Oddziału radomskiego i kieleckiego kol.: Billipa K., Stocka R. i Waśkowskiego Z.

Do prezydium powołano kol.: Billipa K. z Radomia — na przewodniczącego, E. Sucheckiego — na sekretarza, J. Wolnickiego i Fr. Rajsmana — na asesorów oraz A. Kalwata, przedstawiciela Pow. Rady Związków Zawodowych.

Kol. J. Pierzgalski powitał delegatów i zebranych członków w liczbie 187 osób, po czym zapoznał obecnych z ważniejszymi wydarzeniami w życiu organizacji za czas swej prezesury, t. j. od dnia 4 marca 1945 r. Dziękując kolegom z Zarządu za współpracę, apelował do zebranych, by przy wyborach nowego Zarządu oddali głosy na ludzi, zdolnych do wzniesienia silnego gmachu organizacji na fundamentach, jakie przygotował ustępujący Zarząd.

Kol. K. Głowacki omówił pokrótce pracę wskrzeszonego Związku Drukarzy i trudne warunki, w jakich odbywały się pierwsze zebrania Tymcz. Zarządu. Omówił poszczególne etapy pozyskiwania członków oraz korzyści, jakie przyniosła konsolidacja przemysłu poligraficznego w jednym związku. Cyfra 337 zarejestrowanych członków świadczy o zrozumieniu roli, jaką ma do spełnienia w kraju, zorganizowany drukarz i introligator.

Skarbnik kol. Szymański L. złożył roczne sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że umeblowano i odnowiono lokal, udzielono zapomóg wdowom i sierotom, pomagano pieniężnie poszukującym pracy, a nawet opiekowano się inwalidami-drukarzami, przebywającymi chwilowo w barakach i szpitalach.

Kol. Robak St. zdał sprawozdanie z działalności komisji kulturalno-oświatowej. Urządzono konkurs gry bilardowej z nagrodami, zaprenumerowano codzienną prasę oraz czasopisma w Świetlicy. Ukoronowaniem prac komisji było urządzenie choinki i „opłatka".

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi zabrał głos kol. Billip z Radomia, podkreślając pracę Zarządu, stwierdził korzystne wyniki dla ogółu, wyrażając nadzieję, że przyszły Zarząd Okręgu, w skład którego wejdą przedstawiciele Radomia i Kielc, dołoży starań, by tempo pracy wzmogło się, gdyż wymaga tego powaga chwili.

Na liczne zapytania i uwagi krytyczne (!) nad sprawozdaniami odpowiedzi i wyjaśnień udzielali kol.: Pierzgalski, Wajzer i Głowacki.

W wyniku głosowania do nowego Zarządu wybrani zostali: L. Wajzer — przewodniczącym, St. Wołkowicki — zast. przewodniczącego, K. Głowacki — sekretarzem, J. Wolnicki — zast. sekretarza, L. Szymański — skarbnikiem oraz Konopka R. i Lis M. — członkami Zarządu.

Przedstawiciel Pow. Rady Zw. Zawod. ob. Kalwat podkreślił solidarność członków Zw. Zawod. Pracowników Przemysłu Poligraficznego, dzięki której organizacja drukarzy zajmuje przodujące miejsce w zorganizowanym świecie pracy oraz przytoczył realne wyniki działalności Związku, co przypisać należy zasłudze ustępującego Zarządu.

Przewodniczący Zarządu Głównego kol. Koczub W. w pięknym, godzinę trwającym przemówieniu — sięgnął do r. 1850, w którym powstała na terenie Krakowa pierwsza organizacja drukarzy polskich. Na przestrzeni 100 lat dążenia nasze ulegały pewnym wahaniom, lecz idea i sens pozostały te same. Jak koledzy nasi przez długie lata prowadzili walkę ekonomiczną o prawo do egzystencji, tak my dzisiaj dążymy do odbudowy naszego przemysłu, w ramach ogólnej odbudowy kraju. Układ zbiorowy, podpisany w Min. Pracy dnia 26 stycznia 1946 r., obejmuje wszystkie gałęzie przemysłu poligraficznego. Płace pracowników, oparte na siatce płac, zapewniają dotychczasowe pobory przez realizację punktów premiowych za wzmożoną wydajność pracy. Pierwsze trzy miesiące wykażą, czy układ ten wytrzyma próbę życia. Jeśli okaże się on niedogodny dla której ze stron — przysługuje prawo wypowiedzenia go na miesiąc przed terminem.

Po omówieniu wolnych wniosków i przekazaniu ich Zarządowi do załatwienia, przewodniczący zamknął zebranie okrzykiem „Cześć Sztuce!"

ODDZIAŁ RADOM

Gdyby historię można było zacząć pisać od końca, byłaby na pewno dużo ciekawsza i czytana z większym zainteresowaniem. Ale niestety — uciekać się do takich podstępów po prostu się nie godzi. Z żalem więc, ale w imię ścisłości zacznijmy nasze dzieje od początku, od wspomnienia czasów przedwojennych, czasów, które raczej zamierzchłymi należało by nazwać, bo trudno określić okres pracy organizacyjnej niby chętnej, a nerwowej, lękliwej, drżącej na sam widok „panapryncypała".

Zostawmy więc w spokoju to, do czego nie chcemy wracać ani myślą, ani zdarzeniem, a przejdźmy do czasów nowych, do tych pierwszych dni lutego sprzed roku, do pierwszego Zebrania Ogólnego oddziału radomskiego Związku, odbytego w sali bez szyb, bez okien, bez ław nawet, kiedy tupot zmarzniętych nóg splatał się z pierwszymi słowami, pierwszymi oklaskami. Gdyby jednak ściśle trzymać się dat, to owo Ogólne Zebranie poprzedzone zostało, zwołanym w końcu stycznia przez kol. Wł. Strąkowskiego Zebraniem Organizacyjnym.

Od tego właśnie dnia datuje się praca naszego oddziału.

Spoczątku szła ona powoli, opornie, bo tematów mnożyło się mnóstwo, a nie było się nawet na czym oprzeć, bo Zarząd nie posiadał ani jednego egzemplarza statutu, regulaminu, czy nawet jakiejś pisanej instrukcji, które by służyć mogły pomocą czy radą.

Zaczęto pracę od zorganizowania członków i uruchomienia zakładów pracy. Jeśli chodzi o liczbę zrzeszonych radomskich członków Oddziału, to było ich wtedy 65, ale trzeba się było też zająć przybyszami z Warszawy, których kilkunastu czekało na pracę. Co do drukarni prywatnych w Radomiu, tote właściwie zniszczone nie były, mogły więc pracę zacząć. Ale państwowe: „II Państwowa" i „Sejmikowa" trudne były do uruchomienia z powodu zdewastowania ich przez uchodzącego okupanta. Szczególnie „II Drukarnia P." była unieruchomiona przez wywiezienie zamków ze wszystkich — czterech — linotypów.

A Radom, odcięty od świata brakiem komunikacji, domagał się gazety. Więc cóż — trzeba się było uciec do starego, wypróbowanego sposobu i zamiast nad klawiaturą, pochylić się nad kasztami. Tak właśnie powstała pierwsza po wyj-

jak mógł swym płaszczem i wybijał nogami po podłodze hołubce.

Cieszyliśmy się chociaż tym, że we wszystkich oknach były szyby lub bodaj deski. Ale to był piątek... Nim dojechaliśmy do Miechowa, jeden z pasażerów pogrzebał coś w swej walizce, skrupulatnie ją zamknął, zręcznym ruchem podrzucił do góry i... szyby w oknie nie ma!

Cała zawartość wagonu zatrzęsła się z oburzenia! Pod adresem ekwilibrysty posypały się epitety. A tymczasem wiatr rozpoczął w wagonie swe harce.

Na szczęście jechało z nami kilku wojskowych. Zorganizowali pomoc doraźną. Najpierw znalazł się jakiś worek. Jedna z pasażerek ofiarowała — koc. Ktoś miał w kieszeni gwoździe. Znalazły się nawet kleszcze. I za chwilę okno było zatkane. Ktoś tam wprawdzie narzekał, że to nie wiele pomoże, że lepsza była szyba, ale to musiał być chyba reakcjonista. Nam było lepiej z workiem niż z dziurą.

W Tunelu zaczęliśmy się poruszać. Niektórzy rozpinali nawet płaszcze i futra. No bo przecież maszynę przestawią i będzie grzała. Po wyruszeniu w dalszą drogę nikt już nogami nie tupał. Nie wypada. Przecież grzeją i zaraz będzie ciepło.

I było nawet nieco cieplej. W Tunelu konduktor, opiekun naszego wozu, poszedł dopilnować, aby ogrzewanie załączyli. Skorzystała z tego spora paczka zwykłych śmiertelników bez miejscówek i wkrótce wagon był szczelnie wypełniony. Nasz opiekun zjawił się w momencie odjazdu i z miejsca rozpoczął akcję oczyszczania.

I na następnej stacji ich wysadził. Zostali w wagonie tylko ci, którzy mieli miejscówki z dyrekcji kolei i niektórzy z miejscówkami z napisem „Bank Polski". Te ostatnie zostały przezornie zdeponowane w torbie opiekuna. Aby nie zginęły. Miejsca jednak i tak było dosyć.

Tylko z tym grzaniem było niewyraźnie. Atakujemy naszego opiekuna, lecz ten ze smutną miną wyjaśnia, że wszystko jest w porządku, tylko w pierwszym wagonie „ruła zamarzła i pary nie puszcza". Ale to nic. W Katowicach naprawią. Ale i w Katowicach nie naprawiji. Uparta „ruła" do końca pary nie puszczała.

Zato w Katowicach dostaliśmy nowych pasażerów. Grupa żołnierzy sowieckich opróżniła kilka przedziałów, m. in. ten, w którym siedziałem. Ponieważ obok mnie usiadł oficer, nie ruszałem się z miejsca. Pozostawili mnie w spokoju. Czułem się trochę nieswojo, ale wolałem tu siedzieć, niż gdzieindziej stać.

Wkrótce nastąpiła interwencja. Konduktor i kierownik pociągu próbowali skłonić żołnierzy do opuszczenia wagonu

ściu okupanta gazeta „Biuletyn Informacyjny". Z tego to „Biuletynu" — z kolportażu — wpłynęły do kasy Związkowej pierwsze pieniądze i stały się pierwszym „funduszem dyspozycyjnym".

O tym, jak bardzo te pieniądze były potrzebne — można chyba nie pisać. Ale nie tylko o własną kieszeń zabiegał Zarząd Oddziału. W trosce o zarobki swych członków, wprowadzono stawki cennikowe, spoczątku wynoszące zł. 19 za godzinę, później podwyższone do 24, a wreszcie, w końcu czerwca, osiągnięto cyfrę zł 35, ale osiągnięto ją już nie łatwo, po wielu pertraktacjach i dyskusjach. Nie można tu pominąć faktu, że na całej przestrzeni roku nie otrzymali członkowie prawie żadnego zaopatrzenia w prowiantach.

Takie były osiągnięcia materialne w pierwszym roku nowej ery. A inne?

Tu wymienić należy dwie — pracę organizacyjną i kulturalną.

Organizacyjna — to opracowane i wprowadzone w życie regulaminy, to nakłonienie wielu niezdyscyplinowanych do honorowania ich, to długa i mozolna praca zorganizowania drukarń, których liczba z 6 wzrosła do 10, i członków, gdzie cyfra po roku została podwojona i z 65 dosięgła 125. W osobnej rubryce zapisać trzeba wyjazdy kol. sekretarza naszego oddziału na wszystkie zjazdy czy to w Warszawie, Łodzi, czy Gnieźnie.

Tematem ostatnim naszego sprawozdania są sprawy kulturalne. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że były one tematem ostatnim prac Zarządu i członków. Jeżeli nie będziemy się upominali o uznanie dla nich do dnia uzyskania świetlicy, to dlatego, że trudno je było prowadzić bez lokalu. Ale z datą 4 sierpnia, z dniem otwarcia świetlicy, zmieniło się wszystko zasadniczo. I dziś już z całym spokojem można napisać, że świetlica nasza spełniła swoje zadania, a Sekcja kult.-ośw. — pokładane w niej nadzieje: cały szereg zebrań, 3 zabawy, dla dorosłych i dzieci, radio, 2 poważne odczyty i wesoła „Gazetka ścienna" — oto osiągnięcia kulturalne.

Jeżeli miałbym wspomnieć i osoby, które się do tych osiągnięć przyczyniły, to powiem, że było ich wiele, ale wymienię tylko nazwisko kol. Wacława Zajączkowskiego, który po wyjeździe kol. Strokowskiego do Wrocławia, objął właściwe przewodnictwo naszego grona i prowadził je z całym zapałem aż do dnia swego z kolei wyjazdu do Warszawy, tj. do dnia, który właściwie zamyka pierwszy roczny okres prac Oddziału Radomskiego Z. Z. P. P. P.

Wkraczamy teraz w drugi rok życia organizacyjnego. Ponieważ żmudny okres organizacyjny mamy już za sobą. Zarząd Oddz. postawił sobie za cel pchnięcie naprzód przede wszystkim pracy kulturalnej i szkoleniowej, oraz rozszerzanie ram organizacyjnych, i wierzy, że przy pomocy i współpracy wszystkich członków Oddziału uda się ten cel osiągnąć.

P. W.

OKRĘG OLSZTYN

Pierwszy numer „Wiadomości Graficznych" — sprawił nam tu na gruncie olsztyńskim — wielką przyjemność i daje nadzieję, że my tu dzięki utrudnionej komunikacji — „zabici deskami od świata" — będziemy mieli możność łatwiejszego zorientowania się w sprawach organizacyjnych i fachowych. Wzamian przesyłamy Wam — parę wierszy, aby koledzy mieli obraz z historii naszej pracy na terenach odzyskanych — w tym wypadku na Mazurach i Warmii.

Muszę tu zaznaczyć, że Warmia — ma nieco inną strukturę historyczną i Mazury inną — wchodzi to jednak razem pod miano Prus Wschodnich. Jest to bardzo interesujący dział historii, lecz zająłby za dużo miejsca w „Wiad. Graficznych", tym bardziej, że tych Warmiaków i Mazurów — tak jakby nie było.

Zawierucha wojenna zmiotła nie tylko poszczególne miasta, wsie i budynki, ale i ludzi, — jedni dobrowolnie, inni pod przymusem — poszli z jedną, lub drugą armią, a ci, którzy zostali, jeszcze nie mogą się przystosować, dzięki różnicy w wysławianiu się, jak też nowej sytuacji; daje się już zauważyć jednostki, które biorą czynny udział w odrodzeniu ruchu miejscowej ludności, lecz główną rolę i ton nadają tak nazwani „Warszawiacy", choć są z różnych okolic, stopniowo wzmaga się wpływ „Wilnian" — wyczuwa się to w składzie pracowników drukarskich.

Ponieważ rok ubiegły i bieżący — będą historycznym okresem tej ziemi Mazurskiej — chciałbym opisać odcinek drukarski.

Pierwszymi, którzy mieli organizować życie przemysłowe w Okręgu — była grupa operacyjna Minist. Przemysłu, która w liczbie kilkunastu — początkowo, przybyła w pierwszych dniach kwietnia 1945 r., by opisać, zabezpieczyć obiekty przemysłowe. Wojna jeszcze trwała w całej pełni, żołnierz nie miał zaufania do cywila, rygor wojskowy nadzwyczajny, na każdym skrzyżowaniu ulic legitymowanie, lecz tempo życia robiło swoje, żołnierz stopniowo zapoznawał się, że nie wszystko do niego należy, i wszystkiego jako łup wojenny nie zabierze. Budynki w większej liczbie — zostały spalone po przesunięciu się armii naprzód, tylko niektóre obiekty mające szczególniejsze znaczenie były obsadzone strażą; do tych właśnie należały drukarnie, które nie uległy spaleniu i tam widniały napisy: „ochraniać jako ważne dla ojczyzny" — w rosyjskim języku.

W Olsztynie — ocalały od pożaru dwie drukarnie: „Allensteiner Zeitung" — i f. Rodego, obie szczególnie strzeżone, Lecz dla „naszego brata", jak ma szczerą chęć i wolę, nie ma nic trudnego — powstało zadanie: trzeba urządzić „drukarenkę" — choć jakąkolwiek, jeżeli nie ma dostępu do porządnie urządzonych zakładów. Nadeszła wiadomość z prowincji, że w Ostrudzie jest pedał, który uda się przywieźć, a więc po wielu zabiegach udało się samochód zorganizować i po ominięciu paru punktów kontrolnych, pedał nieco uszkodzony — był! To samo powtórzyło się ze zdobyciem czcionek łacińskich, a kasztę z polskim cycerem to już trzeba było z wielkim dowcipem jak z Sezamu — wydostać. Z takim trudem kompletowana drukarnia już w kwietniu 1945 r. przygotowywała na jednostronnie zadrukowanym papierze, blankiety firmowe, kartki żywnościowe itp.

Ludność napływała z różnych stron, a szczególnie z obozów koncentracyjnych, robót przymusowych. Obserwując ten ruch ludzi ze wschodu na zachód i z północy na południe, serce się kurczyło z żalu nad cierpieniami tej tułającej się masy polskiej ludności; matki z drobną dziatwą, dzieci w poszukiwaniu rodziców. Znamy wypadek, jak żona z czworgiem dzieci trafem na placu wypoczynkowym spotkała męża od pięciu lat niewidzianego.

Drukarnia Grupy Operacyjnej — z dwóch osób wzrosła do pięciu pracowników.

W tymże czasie i w takichże warunkach — zaczęła się organizować drukarenka przy Biurze Informacji i Propagandy i też z pedałem tylko.

---

służbowego i przejścia do wagonu dla wojskowych. Odbyła się rozmówka.

— Tu wagon dla cywilnych, idźcie do wagonu dla wojska!

— My tam już byli. Nie ma miejsca. Pełno cywilnych.

— To ich usuńcie!

— Jak usuwać, kiedy wojskowi bronią! Tam sama rodzina: to brat, to siostra, to żona... Tu zostaniemy!

I zostali. Potem doszli jeszcze różni pasażerowie cywilni, którym konduktor sprzedawał później miejscówki i tak już dojechaliśmy do końca w zupełnej zgodzie. Troszkę tylko było zimno, bo na oknach był lód, a „ruła" nie puszczała, no i jeszcze ten worek w oknie.

Przy wysiadaniu dopiero ruch. Jednej z pasażerek zginęły rękawiczki. Szukanie na ławce i pod ławką, zerkanie w stronę żołnierzy. Nie ma. Ukradli. Wyjaśnił sprawę siedzący obok mnie oficer. Pasażerka po wejściu do wagonu szukała miejsca. Miała walizki. Postawiła je na podłodze w innym przedziale a rękawiczki położyła na ławce. Po chwili przeniosła się do nas. Walizki zabrała — rękawiczki zostały. Oficer schował je do kieszeni i czekał, co będzie dalej. Czekał od Katowic do Wrocławia. Oddając je, zauważył, że to na szczęście tylko rękawiczki, a nie głowa, bo tej w kieszeni by nie zmieścił.

Trzydniowy pobyt we Wrocławiu wypełniło zwiedzanie zakładów pracy, odgrzebanych z ruin i już w dużym stopniu zagospodarowanych, posiedzenia i zgromadzenie. Dzięki gościnności i pomocy miejscowych Kolegów, a głównie dyrektora drukarni PPS, kol. Garncarka K., miałem możność pobieżnego obejrzenia tego pięknego miasta. Obszar jego równy jest Warszawie, zniszczenie także. Może tylko na mniejszej nieco przestrzeni. Grupy rodzin niemieckich z małymi wózkami ciągną ulicami do punktów zbornych na wyjazd. Niezbyt miły „Zurück nach Westen"! Ale sprawiedliwy! Ich miejsce zająć tu musi szybko polski urzędnik i robotnik!

Drogę powrotną odbyłem autem drukarni PPS, co prócz znacznego skrócenia czasu jazdy dało mi możność zobaczenia krajobrazu oraz znacznych zniszczeń, spowodowanych podczas działań wojennych i odwrotu „Weltsiegerów".

Z drogi powrotnej żadnymi wrażeniami z Wami podzielić się nie mogę. Bez miejscówki, w miłym, w dodatku niezbyt licznym towarzystwie, siedziałem wygodnie z kolanami pod brodą. Trochę tylko te paczki z drukami podskakiwały w moją stronę, ale dawałem sobie z nimi radę. I żadnych przygód. Wóz nie chciał „nawalić", nikt nas nie chciał rozbić, nawet wyboje i słupy usuwały się z drogi. Troszkę tylko pobłądziliśmy w Katowicach. Ale i to nie długo. Zato w Krakowie zajechaliśmy wprost pod dom — bez błądzenia!

Wu-Ka

A w niedalekiej odległości i w tym samym mieście — stały jeszcze — pięknie wyposażone drukarnie: z linotypami (7 sztuk) rotacyjne i płaskie maszyny, pedały, „typografy" — zakłady przystosowane do polskich wydawnictw, — jedna wydawnicza W. E. Harich (w czasie okupacji zatruwająca swoim jadem całe Mazowsze), druga biskupia nie wiele gorsza. Zakłady dobrze postawione, to też zaglądaliśmy tam, jak — „pies do jatki", nie pomogły zabiegi we wszystkich instancjach, a raczej przyspieszyły, iż wraz ze zmagazynowanym sprzętem drukarskim — ewakuowanym przez Niemców z powiatów: mławskiego, pułtuskiego, ciechanowskiego i innych przylegających do dawnych Prus Wschodnich — w ciągu maja ub. r. zostały jako trofea wywiezione.

Drukarzy na gruncie olsztyńskim znalazło się już około 7 osób — myśl o organizowaniu już powstała w maju, lecz kłopoty aprowizacyjne, ograniczenia godzinami policyjnymi — pochłaniały wszelką inicjatywę. W dniu 16 czerwca 1945 r. został zorganizowany już oficjalnie Związek Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Olsztynie. W tymże czasie została zorganizowana Rada Związków Zawodowych, później przemianowana na Okręg. Komisję Zw. Zaw., w organizacji której drukarze wzięli udział jako założyciele.

Zdając sobie sprawę ze znaczenia Związków w nowej strukturze Państwa Polskiego — zostały wysunięte przez Związek plany organizacji Drukarni Centralnej w Olsztynie, mogącej początkowo obsłużyć cały Okręg, dając równocześnie odpowiednie warunki pracy i egzystencji pracownikowi. Lecz plany trafiły do nieodpowiednich instytucji. Odgrodzeni od świata organizacji i pracy w kraju nie wiedzieliśmy o utworzeniu się Centralnego Zarządu Państwowych Zakładów Graficznych — a ten ze swej strony (zapewne nie ze złej woli) nie zatroszczył się o biedną Ziemię Mazurską, ogołoconą ze sprzętu drukarskiego — zdając ją na własną samowystarczalność, lecz tu ma pełne zastosowanie przysłowie, iż „z pustego i Salomon nie naleje".

Tymczasem każda większa instytucja chciała mieć drukarnię.

Rozbili się na podwóreczka, paraliżując inicjatywę — jedni — drugim.

Bez pomocy z kraju — niema mowy o stworzeniu jakiegoś przyzwoitego zakładu drukarskiego; brak czcionek, maszyn do składania i całego szeregu drobiazgów. Centralny Zarząd P. Zakł. Graf. mianował w końcu czerwca ub. r. niefortunnie delegata, na skutek osobistych zabiegów, do którego na samym wstępie instytucje i Związek dziwnym zbiegiem okoliczności ustosunkowały się nieufnie. Zostało nieco złagodzone przez współpracę wydelegowanego przez Związek i Grupę Operacyjną Min. Przemysłu kol. Tumulskiego, lecz do połączenia istniejących zaczątków drukarń nie doprowadziło.

Delegat Centr. Zarz. P. Zakł. Graf. w Łodzi — miał przyrzeczoną pomoc finansową w kwocie 250 tys. zł., która miała nadejść, długo jednak nie nadchodziła. Czas naglił — sprzęt drukarski w gruzach miast mazurskich rdzewiał (i rdzewieje dalej, zima swoje zrobi). Projekty były na Drukarnię wojewódzką, lecz z chwilą przybycia Delegata C. Z. P. P. G. myśl ta upadła. Jedynie ówczesny wojewoda płk. Prawin, widząc ważność zadania — tytułem pożyczki zwrotnej wyasygnował 25 tys. zł., kładąc w ten sposób zręby pod „1 Państw. Zakł. Graf." w Olsztynie.

Objęto w posiadanie zdemolowany i „rozszabrowany" lokal, który należało remontować, robić instalacje elektryczne, odszukiwać kable doprowadzające prąd elektryczny, równocześnie rozkopywano gruzy na prowincji w poszukiwaniu maszyn drukarskich i remontowano — takowe. I tak z popiołów powstawały maszyny, jedna za drugą, przyrzeczone pieniądze nie nadchodziły — nie przerwano prac, tylko dzięki obywatelskiemu potraktowaniu sprawy przez Dyrekcję Banku Rolnego — Oddział w Olsztynie, który udzielił pożyczki — na podstawie, iż pieniądze nadejdą. I tu też można zastosować zdanie — „dwa razy daje, ten — kto szybko daje". Tak właśnie „szybko" w tym czasie uczyniło wydawnictwo „Zagon", mając plan i dyspozycje, określoną kwotę, przywieźli z kraju czcionki i potrzebny sprzęt — nie oglądając się na nikogo. Uruchomili drukarnię — która na obecną chwilę i stosunki, jest chlubą Olsztyna, wzorem harmonijnej współpracy. Mające największe szanse — 1 Państw. Zakł. Graf. w Olsztynie pomimo skompletowanych maszyn — nie posiadają odpowiedniej ilości czcionek i maszyn do składania.

Obecnie mamy w Olsztynie:

1. 1 Państwowe Zakłady Graf. w Olsztynie — 3 maszyny płaskie, 4 pedały — zatrudniają około 30 osób, powstały ze sprzętu zwiezionego z różnych miast Mazurskich.

2. Drukarnia „Zagon" — 1 maszyna płaska, 2 pedały — zatrudnia około 12 osób.

3. Drukarnia przy Biurze Informacji i Propagandy: 1 maszyna płaska zdobyta niedawno (nieduża i słaba) i 1 pedał — zatrudnia około 15 osób.

Drukarnia Urzędu Bezpieczeństwa — przejęta od Grupy Operac. Min. Przemysłu — 1 pedał — zatrudnia około 3 osób.

Wszystkie te drukarnie pracują intensywnie, lecz z wielkimi trudnościami, z powodu braków technicznych.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce — na Okręg Mazurski — taki tytuł obecny — swą żywotnością przoduje i bodaj że ma opinię najlepiej zorganizowanego. Ogólne zebrania odbywają się dość często. Został zorganizowany „Opłatek i pod śledzika", z popisowymi i wspólnie odśpiewanymi kolędami w ogólnie miłym nastroju.

Zawiązana Sekcja Kulturalno-oświatowa ma na razie jak najlepsze chęci, lecz o dorobku jej na razie nic nie słychać, miejmy nadzieję, że najbliższa przyszłość przyniesie dobre rezultaty.

Roboty mamy pełne ręce, — aby postawić tą ziemię Mazursko-Warmijską na poziomie organizacyjnym z czasów przedwojennych.

Okręg Mazursko-Warmijski — w roku 1924 — posiadał 44 miejscowości z wyposażonymi dobrze drukarniami. Związek Drukarzy liczył wówczas 1063 członków, maszynistów i składaczy ręcznych 595, uniwersalnych (maszynista i składacz) 40, składaczy maszynkowych 156, maszynistów 109, pedalarzy 16, ofsetowych maszynistów 3, rotacyjnych 30, stereotyperów 36, poza tym korektorzy i kierownicy.

Pole do popisu dla „ludzi dobrej woli" olbrzymie. Musimy tylko sobie nakazać wiarę w swe siły i nie szczędzić ich w solidarnym wysiłku.

Przed katastrofą wojny ostatniej, kraj nasz wykazał, że umie organizować i pracować — tworząc na nadbrzeżnych morskich piaskach — Gdynię, a w centrum kraju COP, i po całym kraju nowe osiedla i warsztaty pracy. I teraz strząśniemy z siebie kurz wojenny i ten przykry stan tymczasowości, uregulujemy sprawy egzystencji człowieka pracy i będziemy ciągnęli się wzwyż.

Takie *credo* stawiamy sobie tu na ziemiach odzyskanych.

Korbut

*

Umieszczamy list nadesłany na Zjazd 5/7 ub. r. w Gnieźnie, przez kolegów z Olsztyna — list był spóźniony, wyraża jednak tak wiele chęci współpracy dla wspólnego dobra, iż zasługuje, by go umieścić

Drukarstwo z tej wojny wyszło zdruzgotane — szczególnie. Ręka najeźdźcy-okupanta zaciążyła szczególnie na naszych warsztatach pracy, które ze specjalnym znawstwem niszczono. Dotąd wzorowaliśmy się na budowie zakładów graficznych — niemieckich, obecnie winno się z niemieckimi zrobić to samo, co oni zrobili z naszymi placówkami. Lecz znając naszą naturę słowiańską i licząc się z tolerancją innych czynników — jestem przekonany, że takiego uderzania w czułe miejsce przeciwnika nie uda się zadać. A szkoda jednak, bo wtedy ta lawina kłamstwa historycznego i naukowego niemieckiego zatrzymała by się na pochyłości czasu. Przypomnijmy sobie, co to prasa niemiecka i tysiące różnych wydawnictw pisało — o odwiecznych ziemiach niemieckich, którymi — było nazwane — Mazowsze całe, Śląsk, Płońsk, Ciechanów, Maków, Płock, a nawet Kraków, z tytułu, że murarze niemieccy w pogoni za „szpekiem" budowali nam wały ochronne lub kamienice poszczególne; gdybyśmy chcieli temi kategoriami rozumować, mielibyśmy prawo do bardzo wielkiego dorobku niemieckiego, bo nasze obierzysasy przedwojenni — dobrowolnie, a w czasie wojny wielka część ludności polskiej zmuszona była w krwawym pocie budować, tworzyć bogactwa i potęgę Niemiec, na szczęście świata całego — obecnie obaloną. Nawiązując do zniszczenia, muszę zakomunikować iż na terenach mazurskich drukarstwo — nie prędko się uleczy z ran wojennych. Drukarnie zostały w pierwszym rzędzie spalone, a to co ocalało, wywiezione jako trofea wojenne. Drukarstwo na naszych terenach jest rzeczywiście Phenixem — powstającym z popiołów, wydobywane maszyny ze spalonych budynków oczyszcza się, remontuje i tworzy zakłady graficzne. Jaka to jest praca, to Kolegom objaśniać tego nie ma potrzeby.

Lecz, tak, jak roślina — przebija warstwę ziemi i pokonuje przeszkody nieraz podziwiane, tak życie społeczne w podobny sposób organizuje się na ziemiach odzyskanych. Obserwujemy to na Mazurach, parę miesięcy dzieli nas od chwili, kiedy stanęła noga naszego pioniera, urzędnika czy rzemieślnika, czy to drukarza, na tych rzeczywiście — odwiecznych ziemiach Polski, a już życie wre. I wystarczy nieco bezpieczeństwa i tolerancyjności władz, a placówka za placówką powstają dla dobra własnego i ogólnego.

Olsztyn jest obecnie nazwany „małą Warszawą", a to z tej przyczyny, iż rozbitkowie warszawscy, w poszukiwaniu „dachu nad głową" ruszyli na Olsztyn, nie powiem, że na całe Mazury, bo prowincja została jednak przez warszawian ominięta i znane mi są wypadki, że posyłany drukarz na prowincję, mający do zwalczenia przy organizowaniu drukarni, brak prądu elektrycznego — odwrotnym pociągiem odjechał. Ale i w samym Olsztynie, światło, woda, zaledwie 50-dniowy jubileusz będą obchodzić. Co do Towarzyszy Sztuki Drukarskiej, to muszę

stwierdzić, że w Olsztynie spisali się dobrze, bo zaledwie kilka dusz 7 osób — a jednak zorganizowali 16 czerwca br. zręby Związku Zawodowego, a co dalej idzie, przyczynili się do organizacji Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, a będąc elitą świata pracy, mają obiecany mandat do Rady Narodowej.

Z inicjatywy Związku reguluje się wysokość płac w poszczególnych wypadkach, a także tworzy się zakład drukarski większy — aby był zdolny do obsłużenia Okręgu, jak również do lepszych warunków pracy pod względem higienicznym i fachowym. Obecnie związek liczy około 30 członków, jest to cyfra nie imponująca, lecz gdy się weźmie pod uwagę, że niema i zakładu drukarskiego jeszcze postawionego na odpowiednim poziomie, będzie to dużo. W najbliższych dniach zapewne liczba członków wzrośnie. Mamy drukarnie: Wydziału Bezpieczeństwa dawnej Grupy Operacyjnej, Ministerstwa Przemysłu. Przy biurze Informacji i Propagandy i z dniem 25. IX. z chwilą otrzymania elektryczności, uruchomiono drukarnię — Państwowe Zakłady Graficzne w Olsztynie. Kończąc prowincjonalne sprawozdanie, chciałbym wyrazić życzenie naszej Grupy — aby praca Organizacyjna w całości kraju została skierowana na tory: Uregulowania warunków pracy i płacy!

Do uzyskania wpływów na tworzenie zdrowych przedsiębiorstw!

Niewypuszczania ze swych rąk inicjatywy przy budowie Państwa!

Przy wszystkich tych zadaniach — musimy się powodować zdrowym rozsądkiem, mając na celu ogólne dobro, bez pominięcia tych warunków, które winien osiągnąć obywatel każdy, aby być zadowolonym z życia i ze współżycia w ogólnym zbiorowisku. Musimy myśleć nad stworzeniem takich warunków, aby bez stwarzania przymusu pracy, chętnie każdy pracował — znajdując w pracy możność — być pożytecznym obywatelem, będąc sytym i odzianym.

Nie na to przyczyniamy się do osiągnięcia większej wiedzy, przez tworzenie dobrej książki i myśli ludzkie rozpowszechniany w druku, — aby tylko tworzyć takie nieszczęścia jak ostatnia wojna, która pochłonęła dorobek materialny stuleci; przeciwnie, chcemy się przyczyniać, aby człowiek na przestrzeni swego krótkiego życia, będąc jednak istotą umiejącą wyciągnąć z tajników natury tyle pięknych rzeczy — był obywatelem, wolnym i szanowanym, nie był „tabaką do nosa — lecz nosem do tabaki". Minęły już czasy, gdzie musieliśmy cały swój wysiłek organizacyjny kierować do ataku i zdobywać punkt po punkcie naszych warunków egzystencji.

Obecnie mamy warunki wszystkie do utrzymania pozycji zdobytych i rozbudowy przedpola naszego wygodniejszego lepszego życia; nie zatraćmy tego przez brak czujności lub niedołęstwo.

OKRĘG ŁÓDŹ

Z chwilą wkroczenia do Łodzi we wrześniu 1939 r. armii niemieckiej, płynące wartko i rozwijające się pomyślnie życie organizacyjne zostało sparaliżowane. Wszystkie drukarnie stanęły. Stan, jaki się wytworzył, postawił Zarząd Związku w bardzo trudnej i kłopotliwej sytuacji. Z funduszów, jakie były w kasie związkowej, rozpoczęliśmy wypłacanie zapomóg. Fundusze te szybko się wyczerpały, a z umieszczonych w K. K. O. czerpać już nie mogliśmy.

Po kilku tygodniach lokal Organizacji został zamknięty, majątek skonfiskowany. Wieloletni dorobek materialny i duchowy został zniszczony. Zniszczona została piękna i b. wartościowa biblioteka, składająca się z ponad 2500 tomów, w tem ok. tysiąca tomów naukowych. Rozpoczęła się najbardziej okrutna, jaką zna historia ludzkości, okupacja — tępienie życia zbiorowego, więzienie, katowanie, rozstrzeliwanie, wysiedlanie i rozdzielanie rodzin, niszczenie wszystkiego co polskie.

Pozostała w Łodzi niewielka grupa drukarzy-Polaków organizacyjnie i duchowo nie została złamana, wierząc silnie, że jak mijają mór, głód, pożogi, epidemie, zarazy i inne klęski, tak zniknąć musi barbarzyństwo hitlerowskie. Grupa ta utrzymywała stały kontakt między sobą i członkami ostatniego Zarządu i mimo zakazów i represyj urządzali w drukarniach zbiórki pieniężne na pomoc chorym, pogrzebowe i rodzinom po zmarłych, jednocześnie krzepiąc się wzajemnie na duchu.

Stan taki trwał do 19 stycznia 1945 r., w którym to dniu do Łodzi wkroczyła zwycięska Armia Sowiecka, oswobadzając nas od barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej i kończąc cierpienia ludności m. Łodzi. Odetchnęliśmy świeżym powietrzem, nie zatruwanym już jadem hitlerowskim.

Nie tracąc ani chwili, przystąpiliśmy do uruchamiania zakładów pracy i uchronienia ich od zniszczenia czy grabieży. Już 20-go stycznia wydaliśmy pierwsze druki i stopniowo pozostałe, niezniszczone przez Niemców drukarnie łódzkie puściliśmy w ruch.

Po dokonaniu tego dzieła przystąpiliśmy do następnego etapu pracy — wznowienia życia organizacyjnego. Na dzień 26 lutego 45 r. zwołaliśmy organizacyjne zebranie drukarzy łódzkich, na którym powołano do życia organizację i wybrano Zarząd Okręgu z kol. Aleksandrem Nowakowskim na czele.

Rozpoczęła się żmudna praca budowy Organizacji od nowa, jednocześnie rozpoczął się nowy okres w historii drukarstwa i życia organizacyjnego drukarzy łódzkich.

Do roku 1939 Organizacja łódzka skupiała w swych szeregach nie wszystkich drukarzy. Znaczna część ich trzymała się zdala od Organizacji lub tworzyła związeczki odrębne, przeważnie polityczne. Część z niezorganizowanych były to mało uświadomione i niewyrobione organiacyjnie jednostki, reszta to ludzie żyjący pod terrorem właścicieli i kierowników drukarń, grożących im pozbawieniem pracy w razie wstąpienia do Związku. Litografowie tworzyli odrębny Związek, współpracujący z nami.

Ten nowy okres, w który wstąpiliśmy po tragedii wojennej, przyniósł nam przemiany w zakresie działania związków zawodowych i nakreślił ich kierunek — dał nam jednolite, bezpartyjne związki zawodowe, skupiające w sobie wszystkich ludzi pracy.

Do szeregów naszych wrócili obecnie wszyscy ci, którzy kiedyś odeszli, którzy trzymali się zdala od Organizacji, którzy się jej bali i przyszli wszyscy ci, którzy Organizacji nie znali i nie interesowali się życiem zbiorowym. Poza tymi przyszli ludzie nowi, włoczeni do nas na podstawie istnienia organizacyj branżowych — pracownicy umysłowi, wykwalifikowani pracownicy innych zawodów i robotnicy.

Organizacja łódzka skupia w sobie obecnie ponad 2000 członków. Nowa struktura organizacyjna ułatwiła pracę organizacyjną. Na terenie Łodzi nie ma drukarza stojącego poza organizacją.

Po zorganizowaniu się na czoło prac wysunęła się potrzeba unormowania cennika. Rozpoczęliśmy pertraktacje z Miejskim i Wojewódzkim Urzędom Informacji i Propagandy i w dniu 1. IV. 45 zawarliśmy pierwszą umowę zbiorową, ustalającą stawki płac dla wykwalifikowanych pracowników na zł. 5 za 1 godz. pracy plus 300% dodatku drożyźnianego.

Z powodu wzrastającej drożyzny w październiku 45 r. rozpoczęliśmy starania o rewizję umowy i po 2-dniowych pertraktacjach w dniu 24 października zawarliśmy z C. Z. P. Z. G. dodatkową umowę podwyższającą, do czasu zawarcia ogólnokrajowej umowy, stawki płac o 25 proc.

Dużo pracy i czasu, włożyliśmy do sprawy zawarcia ogólnokrajowej umowy zbiorowej, pertraktacje które rozpoczęły się 26 maja 1945 r., sfinalizowane zostały 26 stycznia 1946 r.

Na terenie Łodzi czynnych jest 40 zakładów drukarskich, drukarsko-litograficznych i introligatorskich. Wśród członków istnieją sekcje litografów, i introligatorów, powstaje sekcja pracowników umysłowych oraz komisje kult.-oświatowa, wczasów i in. Dzięki współpracy z kom. wczasów przy O. K. Z. Z. i staraniom przydzielono nam willę w Kolumnie, składającą się z 6 lokali po pokoju z kuchnią i 2-ch lokali po 2 pokoje z kuchnią. Wszystkie lokale z werandami. Miejscowość piękna. Wspomnianą willę wyremontowaliśmy kosztem ponad 30.000 zł.; obecnie gotowa jest do użytku i w czasie urlopów będzie wykorzystana.

Do spraw pilnych a nieuregulowanych dotychczas z powodu nawału prac, należy sprawa zorganizowania oddziałów na terenie województwa łódzkiego, z których zaledwie kilka bliższych, jak Pabianice, Zgierz, Wieluń, Łęczyca, Kutno uważać można za zorganizowane. Placówki drukarskie w pozostałych miejscowościach woj. łódzkiego prosimy tą drogą o skomunikowanie się z Zarządem Okręgu w Łodzi, ul. Strzelecka 2 (dom Zw. Zaw.) i nadesłanie adresów, celem ustalenia terminów wyjazdu delegata Okręgu do tych miejscowości w celu zorganizowania Oddziału, wręczenia statutu Związku i wprowadzenia w życie Ogólnokrajowej Umowy Zbiorowej.

DO KOLEGÓW BEZROBOTNYCH I REPATRIANTÓW!

Na Dolnym Śląsku w poszczególnych miastach są zapotrzebowania na składaczy ręcznych i maszynowych, maszynistów drukarskich i offsetowych, introligatorów, nakładaczki i siły pomocnicze.

Mającym zamiar przyjechać donosimy, że warunki mieszkaniowe stają się coraz trudniejsze i tylko jaknajszybszym przyjazdem można je sobie zapewnić.

Zarząd Okręgu Wrocław

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. P. W. Radom. Za korespondencję dziękujemy i zamieszczamy. Za styczeń wysłaliśmy „Wiad. Graf." do Okręgu.

Redaguje Komitet. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego Kraków, Rynek Gł. 34. — Drukarnia I, pod Zarządem Państw., Kraków, Wielopole 1. M—03091